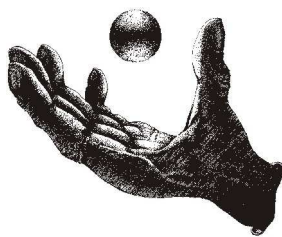


## MATERIA



**P**ostęp techniczny sprawił, że i materia staje się kłopotliwa. Traci swą jednoznaczność. Wprawdzie kopnięcie puszki pozostaje dowodem jej istnienia, lecz nikomu nie udało się wyjaśnić, co ją właściwie stanowi. Atom - element do niedawna niepodzielny, dość łatwo uległ rozpadowi; potem pojawiła się „cząsteczka elementarna” - najmniejsza z małych. A ponieważ trudno ją zobaczyć, raz jawi się jako materia, a drugi raz jako „fala”. „Puszcza oko” spod mikroskopu, szelma.

Wątpliwości ciągną się od XVIII wieku, w którym George Berkley - filozof, sformułował pogląd, że materia w ogóle nie istnieje. Realny jest tylko duch stworzenia i cała sfera niebiańska. Reszta to jakby „wrażenie, złuda”. No i proszę! Irlandzkie gadanie... Nawet Lenin pozostawał bezradny wobec tak niedorzecznych poglądów.

Ale, ale... Biorąc pod uwagę ostatnie zdobycze naukowe, możemy ostrożnie stwierdzić, że materię tworzą stany energii, które Bóg ukształtował w Dziele Stworzenia. Nie jest ona zatem, podmiotem - lecz pochodną. Nie będzie przyczyną - lecz bytem wtórnym.

W gronie specjalistów zapanowała konsternacja, gdy kilku programistów, tak, dla hecy, podważyło naukową definicję życia. We wnętrzu komputera stworzono mikro - świat. Małe, śmieszne, dwuwymiarowe ludziki obu płci - rodzą się, rosną, pracują (budują domy, sadzą ogrody, hodują nawet płaskie kury); słowem - „żyją, rozmnażają się i umierają”. Źródłem ich egzystencji, poprzez wtyczkę, była energia elektryczna. Taak... Niczego nie brakowało, by je uznać za istoty żywe. „Tylko duszy, jedynie ducha”! Bez którego „program materii”, zapisany w łańcuchu DNA, również nie będzie funkcjonował.

Bóg jest Duchem - Podmiotem, Stwórcą wszelkiego stworzenia. Zatem świat podmiotowy (ważniejszy), kryje się wewnątrz człowieka. We wszechświecie tworzy go sfera duchowa. Od pierwiastka ożywczego roślin, poprzez ducha zwierząt i ludzi, różnorodne kręgi anielskie (Pierwszego, Drugiego, czy Trzeciego Nieba), aż do samego Boga. Tu dochodzi do wzlotów i klęsk. Egzystują i żywi, i umarli. Bywa, że człowiek chodzi po ziemi - lecz sercem dosięga niebios. *Znam człowieka w Chrystusie, który przed czterema laty (czy to w ciele - nie wiem; czy to na zewnątrz ciała - nie wiem; Bóg to wie ) został porwany aż do trzeciego Nieba. (2 Kor. 12, 2).* I odwrotnie. Upadek aniołów nie miał miejsca w trójwymiarowej przestrzeni. Strącono ich z wyższych kręgów do miejsca zwanego tartaros („pod chmurkę”; Biblia gdańska), do krainy umarłych duchów. No, a czym w końcu jest materia? Hm! Tego na prawdę nie wiemy. „Na zewnątrz” oglądamy świat przedmiotowy (drugorzędny), zachwycający, choć wtórny.

Kiedy Albert Einstein burzył newtonowską teorię zjawisk, wraz ze wzorem  $E = mc^2$ , fizyka (szerzej - nauka), zaadoptowała dość osobliwe słowo - względność. Otóż, właśnie. Jesteśmy bytem niedoskonałym, upadłym, oddzielnym od Stwórcy; a tym samym, błakającym się stale w mroku. A czy można mieć dostęp do Światła? Niewątpliwie. Dawcą Światła pozostaje Duch Święty. Światło czeka na ludzi w Biblii. Od wieków atakowanej przez przeciwników - chociaż nie znaleziono w niej kłamstwa. Dłuższy czas niedostępnej dla wielu, jak gdyby wiodła do zguby - a przecież niesie zbawienie. Na tych kartach, Bóg, ustami Jezusa z Nazaretu, zapewnił każdego, kto uwierzy:

*„Nie trwoźcie się i nie mówcie: Co będziemy jeść, albo: Co będziemy pić? Czym się przyodziewać będziemy? Ale szukajcie najpierw Królestwa Boga i Jego (Boga) sprawiedliwości,*

*a wszystko inne będzie wam dodane.*

*(Mt. 6, 31 - 33; Nowa Biblia Gdańska).*